

6. Dlaczego jeszcze żyjesz?

[Niniwici] odwrócili się od swojego złego postępowania. I ulitował się Bóg nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej.

Nie podobało się to Jonaszowi i oburzył się. Modlił się przeto do Pana i mówił: Proszę, Panie, czy nie to właśnie miałem na myśli, będąc jeszcze w moim kraju? Dlatego postanowiłem uciec do Tarszisz, bo wiem, żeś Ty jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskowości, litujący się nad niedolą. Teraz Panie, zabierz, proszę, duszę moją ode mnie, albowiem lepsza dla mnie śmierć niż życie.

Pan odrzekł: Czy uważasz, że słusznie jesteś oburzony?

Jonasz wyszedł z miasta, zatrzymał się po jego stronie wschodniej, tam uczynił sobie szałas i usiadł w cieniu, aby widzieć, co się będzie działo w mieście.

A Pan Bóg sprawił, że krzew rycynusowy wyrósł nad Jonaszem po to, by cień był nad jego głową i żeby mu ująć jego gorączy. Jonasz bardzo się ucieszył [tym] krzewem. Ale z nastaniem brzasku dnia następnego Bóg zesłał robaczka, aby uszkodził krzew, tak iż usechł. A potem, gdy weszło słońce, zesłał Bóg gorący, wschodni wiatr. Słońce prażyło Jonasa w głowę, tak że osłabł. Życzył więc sobie śmierci i mówił: Lepiej dla mnie umrzeć aniżeli żyć.

Na to rzekł Bóg do Jonasa: Czy słusznie się oburzasz z powodu tego krzewu? Odpowiedział: Słusznie gniewam się śmiertelnie.

Rzekł Pan: Tobie żal krzewu, którego nie uprawiałeś i nie wyhodowałeś, który w nocy wyrósł i w nocy zginął. A czyż Ja nie powinienem mieć litości nad Niniwą, wielkim miastem, gdzie znajduje się więcej niż sto dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie odróżniają swej prawej ręki od lewej, a nadto mnóstwo zwierząt? (Jon 3, 10; 4,1-11)

Przeświadczenie, że jesteś martwym morzem pychy, w którym ginie bezmiar łask, powinno w tobie stale wzrastać, gdyż pod wpływem światła łaski będziesz dostrzegał coraz więcej Bożych darów, które marnujesz.

Jedną z form ukazywania ci tej prawdy, a zarazem uchronienia cię od jeszcze większego trwonienia łask i związanych z tym następstw, może być doświadczenie kruchości życia. Bóg może dopuścić, że staniesz w obliczu śmierci.

Bo czyż Ten, który kocha cię, widząc, że marnujesz coraz więcej łask i z tego powodu grożą ci coraz poważniejsze konsekwencje po twojej śmierci – nie będzie robił wszystkiego, by cię od tego uchronić?

Chcąc żyć w prawdzie, powinieneś żyć ze świadomością, że w takich okolicznościach nawet twoja śmierć byłaby wyrazem Bożego miłosierdzia.

Praktyka pamiętania o śmierci, zalecana w życiu duchowym, nie powinna wiązać się jedynie z obawą, że możesz umrzeć z racji na tę czy inną chorobę, z racji na wojnę czy inne obiektywne zagrożenia. Winna ono przede wszystkim wiązać się ze świadomością twojej sytuacji duchowej: jeżeli udzielane ci łaski ciągle trwonisz, to Bóg może cię w ten sposób uchronić przed jeszcze większym ich marnowaniem. Świadomość ta mogłaby nas przygnębiać, gdybyśmy zapomnieli o perspektywie Bożej miłości. Jeśli jednak ufamy, że Bóg jest nieskończenie miłosierny, nie ulegniemy zniechęceniu, ale tym usilniej będziemy praktykować wyrzeczenia czynne, oczekując Jego pomocy i łaski oczyszczeń biernych.

Ostatecznie to, czy umrzesz teraz, czy później, zależy od Boga. Jeżeli żyjesz, to znaczy, że Bóg ma wobec ciebie plany i z nadzieją oczekuje na twoją przemianę, na to, że będziesz jeszcze bardziej wytrwale uderzał kilofem wyrzeczenia czynnego w górski masyw swojej pychy i że we wszystkim zdasz się na Niego, oczekując wszystkiego od Jego miłosierdzia.

(Por. Zeszyt RRN nr 13: „*Nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym*” (Ps 51, 19), rozdz. II. 9. „Dlaczego jeszcze żyjesz?”)